



# ŻYWOT RANCÉGO

✠  
OPOWIEŚĆ O ŻYCIU  
ARMANDA JEANA  
LE BOUTHILLIER DE RANCÉ

✧ *urodzonego we Francji*  
ROZPROMIENIONEJ SPLENDOREM KRÓLA SŁOŃCE LUDWIKA XIV  
✧ *i oplecionej intrygami*  
KARDYNAŁÓW RICHELIEUGO I MAZARINA

✠  
OPATA CYSTERSKIEGO KLASZTORU W LA TRAPPE,  
KOCHAJĄCEGO PRZYGODY I KOBIETY,  
TWÓRCY NAJBARDZIEJ RYGORYSTYCZNEJ REGULY ZAKONNEJ W KOŚCIELE RZYMSKIM

SPISAŁ  
FRANÇOIS-RENÉ  
DE CHATEAUBRIAND

Z FRANCUSKIEGO ORYGINAŁU  
PO RAZ PIERWSZY NA JEZYK POLSKI PRZEŁOŻYŁ

WIKTOR DŁUSKI



WIELKA LITERA

[fragment książki](#)



## DO CZYTELNIKA

---

W życiu napisałem tylko dwie dedykacje: jedną dla Napoleona, drugą dla księdza Séguin. Jednak podziwiam mało komu znanego księdza, który błogosławił ofiary ginące na szafocie, i człowieka, który odnosił zwycięstwa. Kiedy przeszło dwadzieścia lat temu odwiedzałem panny d'Acosta (kuzynki pani de Chateaubriand\*, wówczas były ich cztery, dzisiaj zostały dwie), spotykałem na ulicy Petit-Bourbon księdza odzianego w sutannę z połami wetkniętymi w kieszenie: głowę okrywał mu czarny kapelusz włoskiego wzoru, szedł o lasce, odmawiając po cichu brewiarz, na przedmieście Saint-Honoré, by wyspowiadać panią de Montboissier, córkę pana de Malesherbes. Spotykałem go potem wielokrotnie w okolicach kościoła świętego Sulpicjusza. Z trudem oganiał się od stada żebraków, trzymających w ramionach pożyczone dzieci. Wkrótce poznałem bliżej tę ofiarę biedaków, odwiedzałem go w domu przy ulicy Servandoni numer 16. Wchodziłem

na małe, kiepsko wybrukowane podwórko. Dozorca Niemiec nie fatygował się dla mnie. Schody były w głębi podwórka po lewej. Po spękanych stopniach wspinałem się na drugie piętro. Pukałem. Otwierała mi stara służąca w czerni. Wprowadzała mnie do przedpokoju bez mebli, był tam tylko żółty kot śpiący na krześle. Stamtąd przechodziłem do gabinetu, którego ozdobą był wielki krucyfiks z czarnego drewna. Ksiądz Séguin siedział przy kominku za parawanem, poznawał mnie po głosie, nie mogąc wstać, udzielał mi błogosławieństwa i pytał, jak się miewa moja żona. Opowiadał mi, że jego matka mówiła mu często w obrazowym języku swych stron: „Pamiętaj, że suknia duchowna nigdy nie może być wyszywana chciwością”. Jego suknia była wyszywana ubóstwem. Miał trzech braci, księży, jak on, i wszyscy czterej razem odprawiali mszę w parafialnym kościele w Sainte-Maure. Jeździli też do Carpentras pomodlić się przy grobie matki. Ksiądz Séguin odmówił złożenia przysięgi\*. Za rewolucji, ścigany, przebiegł kiedyś przez Ogród Luksemburski i schronił się u pana de Jussieu przy ulicy Saint-Dominique-d’Enfer. W roku 1815, opuszczając ostatni raz Pałac Luksemburski, ja też przemierzyłem z moim przyjacielem, panem Hydem de Neuville, ten opustoszały ogród. Smutne echa budzą się w sercach, które przechowały zgiełk rewolucji.

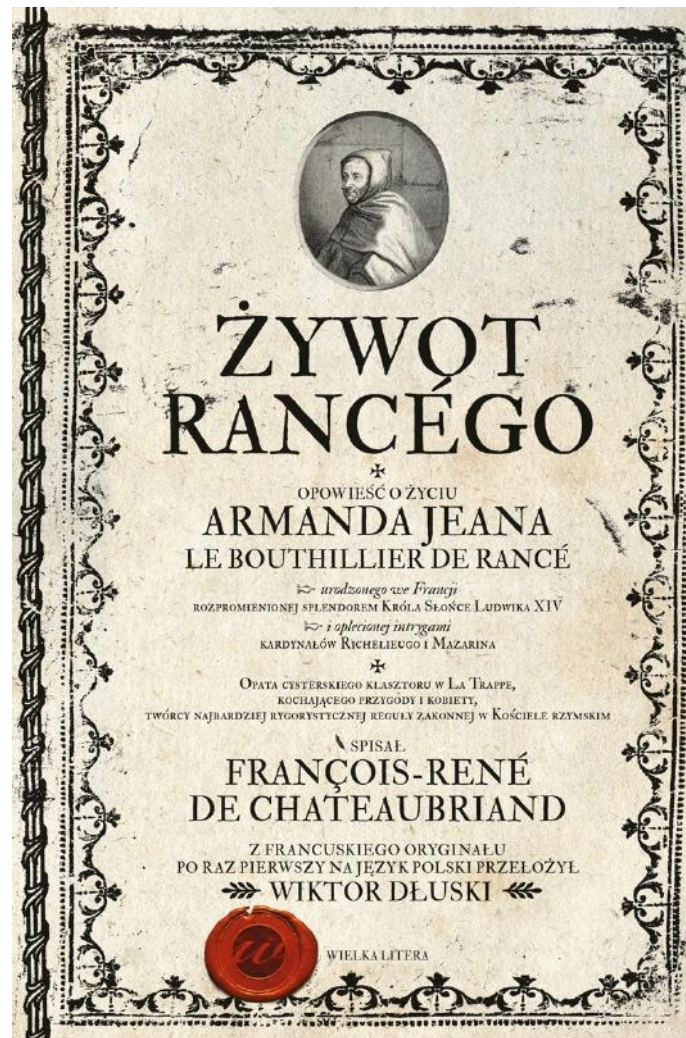
Ksiądz Séguin zbierał w różnych kryjówkach prześladowanych chrześcijan. Jego brata, księdza Antoine’a, aresztowano, wtrącono do Karmelitów i zamordowano

2 września\*. Jean Marie\*, kiedy ta wieść do niego doszła, zaintonował *Te Deum*. Chodził w przebraniu z przedmieścia na przedmieście, niosąc wiernym pociechę duchową. Często towarzyszyły mu pobożne i oddane kobiety. Pani Choqué podawała się za jego córkę. Stała na czatach, miała spowiednika ostrzegać. Ksiądz Séguin był wysoki, mocno zbudowany, więc wcielono go do gwardii narodowej. Zaraz nazajutrz wysłano go z czterema gwardzistami, by przeszukał pewien dom przy ulicy Cassette. Niebo nauczyło go roli, jaką miał odegrać: oto żąda donośnie, by otwarto przed nimi pokoje, przetrząsają dom. Ksiądz Séguin dostrzega oparty o ścianę obraz, zakrywający to, czego nie chciał znaleźć. Podchodzi, unosi bagnetem brzeg tego obrazu, widzi za nim drzwi. Natychmiast zmienia ton, wyrzuca swym towarzyszom bezczynność i rozkazuje, by poszli sprawdzić pokoje naprzeciwko ukrytego za obrazem gabinetu. Kiedy religia tak zmieniała w bohaterów kobiety i księży, bitewne bohaterstwo było przy naszych wojskach: nigdy Francuzi nie byli tak odważni i tak nieszczęśni. Ksiądz Séguin, przekonawszy się, jak użyteczna może być dla niego gwardia narodowa, był odtąd gotów stawić się na każde jej wezwanie. Kłamstwo było szlachetne, ale księdza Séguin przecież raziło, bo było kłamstwem. W trakcie tych niebezpiecznych poświęceń milkił zgnębiony, co przerażało jego przyjaciół. Wyzwoliła go z udręk odmiana losów ludzkich. Przeszliśmy od zbrodni do chwały, od republiki do cesarstwa.

Dzieje opata de Rancé opisałem, by wypełnić nakaz mojego przewodnika duchowego. Ksiądz Séguin często mówił mi o tej pracy, do której żywiłem naturalny wstręt. Mimo to studiowałem, czytałem i wyniki tych lektur składają się dziś na *Żywot Rancégo*.

Tyle mam do powiedzenia. Pierwszy swój utwór napisałem w Londynie w roku 1797, ostatni w Paryżu w roku 1844\*. Między tymi dwiema datami upłynęło nie mniej jak czterdzieści siedem lat, trzy razy więcej niż to, co Tacyt zowie wielkim okresem życia ludzkiego: *Quindecim annos, grande mortalis ævi spatium\**. Nikt nie będzie mnie czytał, może z wyjątkiem paru ciotecznych prawnuczek, nawykłych do bajań starego wuja. Czas upłynął, widziałem śmierć Ludwika XVI i Bonapartego, żyć dalej to śmieszne. Co robię na tym świecie? Niedobrze tu sterczeć, kiedy włosy nie spadają dość nisko, by otrzeć łzy spływające z oczu. Kiedyś zaczerniałem papier moimi dziewczętami – Atala, Blanca, Cymodocea – chimerami, które poszły szukać młodości gdzie indziej. W obrazie Poussina *Potop*, ostatniej jego pracy, można dostrzec niepewne linie: te błędy czasu upiększają arcydzieło wielkiego malarza. Mnie jednak nikt nie wybaczy, nie jestem Poussinem, nie mieszkam nad brzegiem Tybru i mam nad głową niewłaściwe słońce. Niegdyś mogłem wyobrazić sobie historię Amelii, dziś stać mnie tylko na to, by skreślić dzieje Rancégo: zmieniłem anioła, bo zmieniły się lata.

Przeczytaj [więcej](#) o książce:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)  
Zapraszamy na [wielkalitera.pl](http://wielkalitera.pl)